

**Anna Bołt**  
**„Szczęść Boże”**



**Towarzystwo Literackie – Narocz Kwidzyn Gdańsk**

**Kwidzyn 2010**

Wiele osób zraniłam, inni też mnie nie raz zranili, ale wszystkim z serca przebaczam. I tak jak moja mama zostawiła mi święty obrazek z napisem : „Kochana Aniu – Szczęść Ci Boże”, który znalazłam już po jej śmierci w papierach – wszystkim życzę szczęścia, chociaż jest mało spotykane.

Zobaczyłam mego Pana.  
Jego dom  
w oślepiającym blasku.  
Zobaczyłam mego Pana  
i nie widzę już nic.  
Stałam się święta i niewidoma.  
Dziękuję memu Panu  
za cud niewidzenia.  
Odtąd jestem z moim Panem.  
Na kamiennych schodach  
wielkich miast jest nasz dom.  
Jestem służącą mego Pana  
wycieram włosami stopy jego.  
Przybyłam głodna i naga  
w poszukiwaniu światłości,  
która jest ciemnością.  
Mój Pan poprowadził mnie ze sobą.  
Na rozkrzyczanych rynkach  
wielkich miast jest nasz dom.  
Dzięki memu Panu  
zaczęłam na nowo widzieć piękno,  
które jest ciemnością.  
Jestem pierwszym uczniem mego Pana.  
Na zakurzonych drogach  
wielkich miast jest nasz dom.  
Dzisiaj zdradziłam mego Pana.  
Krzyczałam : to nie ja  
wycierałam mu stopy.  
To nie ja zebrałam dla niego.  
To nie ja byłam z nim.  
Mój Pan zbity i pokrwawiony  
leży na ulicy.  
Na łące pełnej ziół  
jest nasz dom.  
Mój Pan przebaczył mi,  
choć krzyczałam przeciwko niemu.  
Zabiłam mego Pana  
i nie wiem, gdzie na ziemi  
jest mój dom.

Mój wuj urodził się w miejscowości Dziahile – zmarł w Adelaide.

### **Pomarańcza**

Wuj pisze  
z Australii  
o Bogu  
o modlitwie  
o drzewku pomarańczy.

Jem pomarańczę  
z uszanowaniem  
i tak jak wuj  
piszę o niej psalm.  
Niech nikt nie drwi  
z człowieka  
który kłania się drzewku  
delikatnie zrywa owoce  
a potem patrzy godzinami  
w twarz matki.

Kwidzyn jest miastem Maryjnym. Żuławą Najświętszej Marii Panny. Marienwerder. Co miesiąc idziemy w procesji ku czci Marii Panny. Jestem cudownie wyciszona i uspokojona.

### **Żuława Świętej Marii**

Zatopiony dzwon  
zadzwoił na wieży kościelnej  
a kogut zapiał  
a raczej  
zapiszczał trzy razy  
metalowy maszt  
spadł na trybuny  
i nikogo nie zabił  
orkiestra dęta  
tyłem  
przemaszerowała przez miasto  
Staruszki wrywały  
bratki z zieleńców  
i zanosyły je na działkę  
albo na cmentarz  
Święta Dorota  
wyszła  
z zamurowanej celi  
i nie poznana przez nikogo  
dotarła do głównej bramy  
Burmistrz zapłakał  
nad losem straceńców  
jak Ojciec Chrzestny  
capo  
di tutti capi...

Płonęły magazyny  
firmy  
beczki z wrzącym olejem  
ekspłodowały  
i wybuchały niczym miny  
Kłęby czarnego  
dymu  
opadły rankiem  
na uspięte miasto...  
Słup ognia  
sięgał  
200-u metrów w górę  
gdy sześciu jeźdźców  
zjechało z obłoków...

Wiódł ich  
mistrz krajowy  
pruski – Hermann Balk  
Mistrz pierwszy  
postawił stopę

na żuławie  
i stała się miejscem  
stała się wyspą  
przystankiem Świętej Marii

Drzewa, obłoki  
kamienie pamiętają  
przeprawę lodową  
przez Wisłę  
ludzi rozrzuconych  
jak pojedyncze  
buty  
miasto wypalone  
niczym gliniany  
garnek albo  
brunatna cegła  
katedry

Kanałem Palemona  
płyną statki  
nad kanałem  
stoi dziewczyna  
i marzy  
by wejść na dach  
katedry  
i strącić kulę  
w której spisane  
gotykiem  
prawdziwe dzieje  
Żuławy Świętej Marii

Ksiądz Andrzej mówi: nie bójcie się. Śmierci nie ma. Jest tylko sen...

### **Jelni**

Śniła sen błahy  
śniła, że wjechała  
na białym wielbłądzie  
do miasteczka Jelni  
ale miasteczka już  
nie było – tylko jezioro

Śniła sen śmierci  
śniła, że w jeziorze  
rybacy łowią  
nie ryby lecz ludzi  
ale jeziora już  
nie było – tylko studnia

Śniła sen Jelni  
śniła, że siedziała  
trzy dni i trzy noce  
w przepastnej studni  
ale i studni już  
nie było – tylko czółno

Śniła sen czółna  
śniła, że płynęła  
wyśnionym czółnem  
po jeziorze Jelni  
ale i czółna już  
nie było – i Jelni

Halince – lat 17 – która pisała wiersze – zmarłej na Syberii.

### **Zmartwychwstanie**

Jestem moim  
ciałem  
zmartwychwstanę

Dbam o ciało  
ćwiczę ciało  
wstydę się i  
obnażam się przed  
ciałem  
zmartwychwstanę

Hania nie – zmartwychwstanie  
nie ma ciała  
tylko zdjęcie  
pozostało po Hani  
Hania na pięć  
lat przed wywózką  
ale już wie  
że nie zmartwychwstanie

Pisała kartki  
i rzucała na jezdnię  
jadła korzenie  
i wyrastało drzewo  
sprzedała suknię  
i odkupiła ciało  
ale o brzasku  
poszła maliny  
zrywać do lasu  
i nie – zmartwychwstanie

Zmartwychwstanę –  
jeszcze ostatni  
raz  
pojadę na targ  
do miasteczka  
przypatrzę się Hani

Hania bez ciała  
otulona ciałem  
Hania bez ciała  
w tajemnicy ciała  
Hania kukułką  
na bujnym drzewie

Oto Hania

Mojego dziadka też wywieziono na Syberię. Umarł w drodze. Nawet nie wiemy gdzie. Nie ma grobu. Kiedyś pojechałam w tamte strony, na Wschód. Ksiądz mi pomógł. Dobry człowiek zawiózł mnie samochodem do miejsca, gdzie mieszkali. Patrę, a tam nic nie ma. Tylko dziura w ziemi. Cały dom rozebrany. Deseczka po deseczce. Człowiek stał po drugiej stronie drogi. Jadł jajeczko i patrzył. Paśł krowę. Podeszłam do niego. Pytam, czy pamięta. Wszystkich pamiętał. Zaczął padać deszcz, pożegnałam się i pojechaliliśmy z powrotem.

### **Trumienny portret**

Śni nieustannie  
śni przez sen  
że ktoś ją woła  
rycerz – topielec  
ryba złotopióra  
zielona łódka  
z jeziora Narocz  
Za siódmą górą  
siódmą rzeką  
śni sen na jawie  
smętny sen...

Usta otwarte  
oczy nie wie  
zęby nie powie  
język nie ma  
śni bez pamięci  
a we śnie –  
trumienny portret

Miasteczko Orsza  
jak ze snu  
miasteczko Orsza  
z baśni  
miasteczko Orsza  
snem – nieprzespanym śpi  
za ciężką zbrodnię

Miasteczko Orsza  
dobrze wie:  
tłukła się godzin  
pięć – autobusem  
pytała starców  
żebraczki na rynku  
była na stacji –  
ważny węzeł  
wzdłuż torów szła  
w zgrabnych pantoflach  
zgubiła – a może  
podarowała chustę...



A potem przyszedł  
ktoś – ważny facet  
zamknął powieki  
jak we śnie  
rozpędził gapiów

I tylko chusta  
na bruku – zdeptana  
trumienny portret  
mego dziada

W młodości podałam swego ojca do sądu, bo był alkoholikiem i nie dawał nam żyć. Krótka potem amputowano mu nogi i przestał pić.

### **Jest późno**

Nie przyjął go Łupaszko  
do oddziału  
za młody  
i był u Niemców

Dlatego leży z  
przymkniętymi powiekami  
nogi odcięte  
ale już grubo po wojnie  
chodził na nich  
z kąta w kąt – bez celu  
kilka razy spał  
pod płótnem

I wtedy  
drewniany Chrystusik  
z kapliczki  
poruszył ręką  
zjawił się Łupaszko  
i wszyscy święci

Dlaczego tak późno  
płakał  
dlaczego

Ciotka była nie do życia po tych wszystkich przejściach wojennych. Urodziła się w Ameryce, bo babcia i dziadek pojechali tam do pracy. Wracali po kilku latach. Ciotka opowiadała, że jak rekiny płyną za statkiem, to ktoś umrze. Dziadek pracował na budowie wielkich wieżowców. Malował na zewnątrz ściany. Zerwało się rusztowanie i dziadek wisiał na linie, aż ręka mu szerniała, ale przeżył. Uratowano go. Po tym wypadku wrócili do Polski. Za pieniądze zarobione w Ameryce kupili majątek na Wschodzie. Wybuchła wojna. Stracili wszystko.

### **Szklana kula**

Miasteczko Miadzioł  
spalono  
i płonące jak krzew  
wrzucono do lodowni  
jeziora Narocz

Dlatego stężało  
w kulę...  
Czasami pada śnieg  
w miasteczku  
czasami świeci słońce  
Ale to tylko  
jedna prawda

Pozostały rzeczy  
te nieszczęsne płaczki  
poza szkłem  
Krzesło twarde  
dębowe  
niemy świadek  
w procesie  
kuferek drewniany  
bez klucza  
niemy świadek  
w procesie  
taboret do czekania  
na cud  
niemy świadek  
w procesie  
płaszcz sukienny  
nadpalony  
niemy świadek  
w procesie  
łódź do przewożenia  
rzeczy  
niemy świadek  
w procesie

Tylko porusz  
kulą  
zacznie padać

śnieg  
i zasypie miasto

Tylko porusz  
kulą  
ognista lawa  
spłynie z nieba

Miasteczko Miadzioł  
mam  
jak na dłoni

## Morze Czerwone

Kraty rozstały się  
i szła  
przez Morze Czerwone  
dość płytkie morze –  
po kostki  
ciocia  
co majątek miała  
i znała francuski

Gramofon z tubą  
od Pana Boga  
pochowała w stawie  
głębokim i smutnym  
ciocia  
co tańczyła w sukience  
z Paryża  
i pantofelkach miękkich

Swoich szukała  
nad Morze Czerwone  
doszła  
dość płytkie morze –  
po kostki  
ciocia  
co portret ze ściany  
zatłukła obcasami

Więc  
to co miała najlepszego  
czerwone pantofle  
dwie łódki  
cesarza chińskiego  
oddawała śmierci  
i sama szła  
przez Morze Czerwone  
dość płytkie morze –  
po kostki

Mój pradziadek Fabian był wesołym człowiekiem. Raz zaginął. Szukano go wszędzie przez cały dzień. Wreszcie postanowiono zajrzeć do stodoły. Tam stała trumna. W trumnie leżał pradziadek Fabian. Chciał zobaczyć, jak to jest po śmierci. Dożył 90-ciu lat.

### **Święty głupi**

Biegnie za transportem  
krzyczy  
kładzie się na torach  
głupi  
wznosi do góry ręce  
święty  
gryzie ziemię  
szatan go opętał  
ale ciągle biegnie  
śpiewa  
przykłada ucho do szyny  
złorzeczy  
wreszcie klęczy

święty głupi  
święty głupi

## Wszyscy święci

Pamięta ich w tańcu  
i przy stole  
w Kościele  
i w łóżku – umierających.  
Wtedy powiedział  
gdzie zakopał pieniądze  
wtedy przekopano sad  
na próżno.

Pamięta ich w łaźni.  
Pójść do lasu  
i narwać gałązek brzeziny.  
Rozpalić wielki ogień  
i nagrzać wody.

Bić się nawzajem  
krzycząc, śmiać się, płakać  
bić się witkami brzeziny.  
Pamięta stół  
i śmierć tak nagłą – że milczy.

Na mojej ulicy zgwałcono i pobito dziewczynę. Najpierw dostała pięścią w twarz. Potem została przeciągnięta za włosy do parku i tam zgwałcona. Moja ulica jest oświetlona i nigdy nie bałam się wtedy chodzić. Ale wtedy nic nie widziałam i nic nie słyszałam.

### **Madonna**

Zakład kosmetyczny naszej kliniki  
prowadzi Magdalena  
dawniej zwana Nierządnicą  
otrzymała koncesję dzięki  
wstawiennictwu Marii  
dawniej zwanej Przenajświętszą

Magdalena cudownie radzi sobie  
w nowym zawodzie  
dowcipni mówią  
że tworzy jedyny w swoim rodzaju  
makijaż –  
trwały aż do śmierci

Jasnym pudrem pokrywa dokładnie  
całą twarz  
czerni brwi  
powieki naznacza kreskami  
oczy obrysowuje fioletowym kolorem śmierci  
sobie tylko wiadomym sposobem  
rozjaśnia usta do krzyku...



## **Kochankowie i księżyc**

Niech się stanie  
co ma się stać  
noc  
księżyc w nowiu

dzielni chłopcy  
wałą w drzwi  
pozwalają się ubrać  
nim dopadnie  
świt  
pozwalają się ubrać  
nim dopadnie  
wstyd

ptaki ćwierkają już  
było kochanków  
dwóch  
walili w drzwi  
walili krótko  
nie słyszał nikt  
nie widział  
nikt

Nie lubię przywiązywać się do rzeczy. Postanowiłam, że jeszcze przed śmiercią wszystko porzadaję, żeby nikt po mnie nie sprzątał. Miałam kiedyś cztery wieszaki z napisem „Marienwerder” i nazwiskiem właścicieli. Chciałam się ich pozbyć. Mówię do szwagra: idź na Targ Staroci i sprzedaj. Poszedł i sprzedał. Nie pamiętam na co wydałam pieniądze.

### **Poezja rzeczy**

W rzeczy samej  
mogła być zwykłą  
rzeczą  
no bo jak wybrać  
w ciągu minuty  
pod kolbą  
butem  
płaszczem ze skóry  
i to pomiędzy  
pelargonią  
szminką  
a skarpetą z wełny  
baranka  
i tak beztrosko  
zapomnieć o różańcu  
księdze  
opłatkach poutykanych  
w różnych  
trefnych miejscach

Zawsze głupio  
Zawsze za późno  
Zawsze daleko od materii

Tak jak tych dwoje  
zakochanych ludków  
co się odnaleźli  
na dzień przed końcem

Czemu nie  
ręcz  
rzeczy zawziętość  
sznur do zaciskania  
pętli

## **Zemsta**

Oprócz góry piętrzących się  
przedmiotów  
mam jeszcze brzęczącą świnię  
na szczęście  
biały obrus – po matce  
i drzewko cytryny – z pestki

Z przerażeniem myślę  
o nagłym wyjeździe z miasta  
o wędrowce dookoła świata  
o tym co za siedmioma górami  
o nieznanym krajach

Z rozkoszą myślę  
o odejściu bez niczego  
o pustych torbach  
pustych rękach  
o domu naprzeciwko  
rozmowie przez szybę  
z cytryną  
która już siedem lat  
z pestki  
i nigdy nie zakwitnie

Moja babcia była prostą kobietą, prawie analfaberką. Czytała tylko starą księżeczkę do nabożeństwa, którą znała na pamięć. Miała pogodną naturę. Mówiła „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”. I tak dożyła 100-u lat.

### **Chusta – kołyska**

Welniana chusta  
mojej babki  
chłopki z Białorusi  
koronczarki dawnych  
magnackich latyfundiów  
chusta  
w czarno – białą kratę  
z frędzlami  
jak cieniutkie świeczki  
Zakrywała cały świat  
i jezioro Narocz  
gdzie wyprowadzonych  
z domu  
i z lasu  
strzałami w tył głowy  
albo w plecy  
wpędzono do jeziora  
na wieki  
Boże i ty Hospodi  
zmiłuj się nad nimi  
i nad tą chustą  
kołyską  
co dwoje do życia  
siedmioro do śmierci  
zakotyssała  
i co podarta  
pogryziona przez szczury  
tułała się  
po pociągach  
stacjach  
aż wreszcie podeptana  
upokorzona  
spłonęła jak drewniany  
kościół  
i błękitna cerkiew

Moja siostra Helenka pojechała dawno temu do Niemiec. Zawsze wieczorem pytano ją, ile kromek chleba zje dzisiaj na kolację. Nigdy nie wiedziała, co odpowiedzieć. Gdy powiedziała jedną, wyjmowano jedną kromkę z lodówki i więcej nie dostała. Bardzo szybko wróciła, nie chciała tam zostać.

### **Czerwone pantofle**

Nikt nie zna jej  
znają ją wszyscy  
przed zaciemnionym  
oknem – stoi  
z ostatnią kromką  
w jednym za dużym  
bucie  
przekracza granicę  
Składa drzazgi  
grudki błota  
skórki od chleba  
Po ludzku dzieli  
mięso  
nie zapomina o psie  
W nocy myśli  
kamień albo krzyż  
nie płytka ziemia  
martwe morze  
wapno  
i stepowy pył

Czasami jest syta  
tak syta  
że woli swoje  
czerwone pantofle  
od kromki chleba  
tak syta  
że depcze bochen  
i suchą stopą  
przeskakuje kałużę  
Jest z grudek błota  
z ojca  
co nie ma grobu  
z matki  
co w wiecznym  
załamaniu rąk

Jest syta, bo wie:  
byle rzezimieszek  
przyłoży ostry cierń  
do skroni  
uderzy w twarz  
i już idziesz  
albo klęczysz

albo stoisz  
z lekko pochyloną  
głową  
albo tańczysz  
za srebrny talerz  
brzęczącej zupy

Jest syta i głodna  
święta i zepsuta  
Magdalena na pustyni  
z czarnymi oczami  
Boga

To są wszystkie tajemnice  
mojego życia, o których mogę powiedzieć teraz  
resztę będzie można  
odczytać po mojej śmierci  
ale nie wiem, czy warto czekać  
może okazać się, że  
nie będzie to nic ciekawego  
nic co rzuci na kolana  
albo rozjaśni ciemności

### **Testament**

Na dużym palcu  
u nogi  
kartka z nazwiskiem  
na przedramieniu  
numerek  
na skroni opaska  
druć kolczasty  
kamień na szyi

Ciało obrane  
nagie  
ciało rzucone  
przysypane wapnem  
ciało obite  
policzone dokładnie  
ciało z ziemi  
jak korzeń  
wydłubane

W Imię Ciała  
Ja niżej podpisana  
czynię według sumienia  
mojego  
ostatnią wolę  
na wypadek śmierci mojej  
Całą moją majątność  
zapisuję krukowi  
Pretensje innych do  
własności mojej  
unieważniam  
Niech się stanie Ciało

Byłam kiedyś nauczycielką. Chyba najgorszą nauczycielką na świecie...

### **Dopelnienie**

Wracam do swojej  
starej klasy  
rozpoczynam od nowa  
kurs  
szkoły powszechnej  
po sześciu godzinach  
lekcji  
trudno wyciągnąć mnie  
z ławki  
trzymam się kurczowo  
blatu  
gryzę oprawców w ręce  
odrywają mnie razem  
z zieloną farbą pod  
paznokciami  
najprostsze odejmowanie  
trzech jablek od pięciu  
jest cierpieniem  
wędrowka Janusza Korczaka  
ze swymi dziećmi  
jest śmiercią  
ścieranie tablicy  
jest wrywaniem paznokci  
wszystko jest pełne  
skończone, zbadane  
zamknięte w czasie

a jednak to sen  
ocalonego



Moja druga babcia nie lubiła mojej mamy. Mama często przez nią płakała. Kiedyś chciałam się na niej zemścić i napisałam w wierszu „tak jak moja babka żebraczka”. Brat mi powiedział, że w czasie wojny bito ją pałką po głowie. Nic nie powiedziała.

Moja babka  
przyjechała tutaj  
zza Buga  
zostawiając w miejscowości  
Burmaczyno – Dom  
który kupiła za pieniądze  
zarobione w Ameryce(...)

## **Karmicielka perel**

Jak zamienione dziecko  
patrzy na ojca matkę  
nieczułym wzrokiem  
potem pakuje toból  
pełen zapomnianych  
rzeczy i idzie  
idzie z perłami  
wszytymi w powieki

Nie jest żebraczką  
nie jest świętą  
nie jest Księżycą  
srebrną panną...

Jest wiedźmą  
i tak jak wiedźma  
skończyć musi  
przebita palem  
odwrócona  
opluwająca siebie samą

Lecz dobrzy ludzie  
szepcą  
i szepcą uczenie  
jest karmicielką perel  
nie umrze całkiem

## **Jesteśmy**

Byłaś dobra  
rozdałaś majątek  
mówiłaś: bierzcie, bierzcie  
i tak spalą  
rozgrabią  
zniszczą

Byłaś dobra  
zabrałaś worek sucharów  
obrus z szarego płótna  
i chleb przebity  
krzyżykiem  
Jestem dobra  
nie zabijam  
nie wydłubuję oczu  
nie wyrzucam psów  
na ulicę  
nie czyham na Boga

Jesteśmy dobre  
nasze złe sny  
budzą się w nocy  
z krzykiem  
a dobra śmierć  
siedzi na piersi i płacze

Luty 1990 – chodząc po cmentarzu w Lidzie...

### **Białoruś - cmentarz**

Dzieli ich wąska  
ścieżka  
most nad przepaścią

Stąpamy ostrożnie  
bo a nuż wstaną  
i zaczną targać  
się za włosy

Skopią marmur  
wyrwą krzyż  
wysadzą wszystkie  
mosty

Ona często śpiewa  
dziwną piosenkę  
on mruczy  
jak kot – łobuziak  
A poza tym spokój

Na drzewie tylko  
biała sroka  
Płaczka

A te łyżki  
zebrane do słoika  
policzone  
i zapieczętowane

Nie mieli szczęścia. Niemcy szli i palili. Akurat padło na nich. Zamieszkali w ziemiance. Mieli tylko małego prosiaczka. Mama zbierała ziemniaki na polu, a prosiaczek jak piesek chodził za nią. Nagle zobaczyła wilka. Patrzyli sobie długo w oczy. Wreszcie wilk podbiegł i porwał prosiaczka. Została sama.

### **Cała jest**

Cała jest z błota  
cała z dzikiej  
rozkoszy partyzanta  
co na błotnistym  
koniu jechał

Cała jest  
z błota, pierza, wosku  
cała z ucieczki  
przez błota  
z dzikiej rozkoszy  
gnicia w ziemiance

Cała jest  
z błota, drutu, drewna  
cała z poskręcanych włosów  
cała z tych  
co jak zatopione czółna  
w Królestwie Błota leżą

Cała jest z błota:  
błotna i najpiękniejsza  
bez uszu, nosa  
cała z dzikiej  
rozkoszy kata  
co tapla się  
w błocie

## **Jestem**

Patrzę z bardzo daleka  
i z bardzo bliska  
rosnę na kamieniu  
krzyżu  
wszelkiej drewnianej  
konstrukcji  
wrastam jak bambus  
w miękkie ciało  
pnę się niby glicynia  
po murze

Na każdym miejscu  
i o każdej porze  
wilczyca z oczami  
dziecka

Wujka wywieziono na roboty do Niemiec. Kartka ze znaczkiem Hitlera szła długo. Wujek pisał: „wczoraj to jest dwudziestego dziewiątego stycznia otrzymałem drugą paczkę kilową, było w niej kawałek suchara i kiełbaska. Chleb trochę się przypsuł w tym miejscu, gdzie przypierał się do kiełbaski. Gdy otrzymałem było puźno i leniłem się pisać, nie dlatego gdyby nie było światła, z światłem u nas jest dobrze pali się elektryka i można ją palić ile tylko chcesz. Taką samą paczkę przysłała mi Szura było w niej trochę większy kawałek chleba i pięć jabłek. Ja już muwiłem że niema szlachetniejszej dziewczyny na świecie i niech jej Panbóg zapłaci.”

### **Dom – świat**

Dom spał  
i wszystko co żyło  
spało i śnił  
sen cudny

Dziadek spał  
ale we śnie  
nabierał ziarna  
z płachty –  
i nabożnie rozsiewał  
Babcia okryta  
białą chustą  
spała  
Brat spał  
ale we śnie  
otworzył wrota  
stajni –  
i ruszyły konie  
Siostra zaplotła  
złote włosy  
w warkocz  
i spała na ławie

Dom spał

Zbudzeni w środku  
nocy  
spali nadal  
bo oczy ich były  
senne...  
Konie pędziły  
w stronę jeziora  
Narocz -  
i gubiły podkowy  
Siostra biegła  
na oślep  
i zbierała do chusty  
może maliny  
a może pokrzywy  
Babcia zamiotła

wszystkie izby  
domu  
i zakopła do ziemi

I nadszedł świt  
kukułka zaczęła  
śpiewać swoją pieśń:  
„Oddała mamusia  
oddała rodzona  
za góry, za lasy”  
Brat przeprowadził  
konie przez wodę  
Babcia wsunęła  
chleba zawiniątek  
Siostra zrywała  
lilie na grobie

Dziadek z kukułką  
na ramieniu  
ruszył w świat



Mamy proboszcza Andrzeja. Kaszub, gruby, niski. Ale go lubię.  
Ojciec umierał..  
Pobiegłam do Kościoła.  
Proboszcz właśnie rozpoczął pierwszy dzień urzędowania.  
Mówię: ojciec mi umiera..  
Przyszedł, dał ostatnie namaszczenie, pokiwał głową.  
A wiecie - mówi, że dzisiaj jest Matki Boskiej Częstochowskiej.  
Nie wiedzieliśmy.  
Przypomniał mi się od razu Słowacki: „, dwie białe róże kładł ojcu na oczy”.  
Chciałam kiedyś ojca zabić.

### **Zbrodnia dzieciństwa**

Nosiłaś w sobie góry  
i przemierzałaś niebezpieczne ścieżki  
nieznane nikomu  
więc nie oglądaj się  
i nie patrz w niebo  
o świcie będziesz w domu  
delikatnie otworzysz drzwi  
przetniesz pulsującą żyłę  
a potem nim ten głupi  
dzwon kościelny –  
zakonnica  
nie zacznie wrzeszczeć  
tym samym przejściem  
wejdiesz w góry  
i rzucisz się w przepaść dzieciństwa

Mała kózka  
serdeczna przyjaciółka zbrodni  
będzie z tobą

Mama całe życie chorowała.  
Miała ranę na nodze.  
Zawieźliśmy ją do szpitala.  
Nagle dzwoni lekarz. Pani mama upadła i straciła dzisiaj przytomność.  
Pobiegłam jak opętana.  
Zawieźli ją do Grudziądza.  
Leżała cztery dni nieprzytomna.  
Jeździliśmy codziennie.  
Nie napracowałam się przy mamie.

Stałam do walki:  
na noże  
na kamienie  
na ręce  
na słowa  
na kule z papieru  
na wiersze  
na śmierć  
i na życie.  
Stałam do walki  
z całym światem...

Jak spojrzeć Matce – w oczy  
by nie runęły powieki.

Koleżanka, nauczycielka, zaprosiła mnie kiedyś do domu. Wchodzimy do pokoju, a tam na fotelu siedzi staruszka, jej babcia. Uśmiecha się z trudem i próbuje podnieść rękę. Moja babcia była taka sama. Piekła cudowne bułeczki.

### **Babunia**

Siedzi w dużym  
fotelu  
przykryta miękkim  
kocem  
rzeka krwi  
wylała  
więc ledwo mówi  
i z trudem podnosi  
rękę  
ale nie wypuści nikogo  
dopóki nie pobłogosławi

Koty biegają  
po niej  
jak po łagodnym  
wzgórzu  
za progiem  
zielona granica  
otwarte morze  
ludzie – łódki  
patrzą za siebie  
z lękiem  
ma wykrzywione  
usta  
ale uśmiecha się

Rzeka krwi wylała  
a łódka chybotze się w miejscu

Do biblioteki przychodził szef kwidzyńskich ubeków. Grzeczny.  
Preferował literaturę angielską. Amerykańska nie. Mówił. Wulgarna.  
Kiedyś z zaskoczenia pocałował mnie w rękę.  
Miał udar.

### **Diabeł i śmierć**

Obcował z diabłem  
przysięgała służąca  
kazał obić ściany  
czarnym aksamitem  
spał w trumnie...  
I przysła śmierć  
ale nie podała nawet  
szklaneczki wody  
Głuchoniema  
siedziała w fotelu  
i grzała nogi  
przed kominkiem  
Zaczął wyc  
zrywać zasłony  
dobijać się do ludzi  
i krzyczeć  
że jest  
jest człowiekiem

I wtedy  
ona  
jak najlepsza służąca  
delikatnie  
czule  
zamknęła mu oczy  
i położyła się obok  
na zawsze

Babcia mówiła, że wszystkich ich Żydów zabili. Zapędzili do jeziora. Była nawet jedna Żydówka, blondynka. I ją też zabili.

### **Patrzyli spokojnie**

Powinna być szczęśliwa  
jest nieludzko piękna  
a ona ciągle  
o tej drzazdze  
z trumny  
o bramie  
co cudem stoi  
o łyżce  
zaśniedziałej  
niegdyś srebrnej  
o prześcieradłach  
koronkach  
i haftach  
o pierzynach  
i o wielkim ogniu  
o ludziach  
którzy patrzyli spokojnie  
a dzisiaj żal im  
złamanej nogi od krzesła  
kamieni na drodze

Jeśli będziesz kiedyś  
w tej nieludzkiej stronie  
przyjrzyj się wszystkiemu  
bo ogień jest w drzazdze

## **Do maszyny**

która ocalałaś  
maszyno Singera  
z gwarancją na 100 lat  
wrzucona pośpiesznie  
do jeziora

na zewnątrz wrzaski krzyki  
dzielni chłopcy  
z miotaczami ognia  
meteoryt

maszyno Singera  
Isadoro  
która ocalałaś –  
królowo Wschodu  
cerkwio  
meczenie  
synagogo  
najprostszy krzyżu  
z białej brzozy  
gwiazdo bydłęcego wagonu

z gwarancją na 100 lat  
od pana Singera

## **Pseudonim „Inka”**

Chciałam napisać o Danucie  
Siedzikównie wiersz.  
Ale nie mogłam.  
Za to i za wszystko  
odpowiem na Sądzie. Ostatecznym.

W Kwidzynie był czas, że co drugi mężczyzna się wieszał. Przeze mnie nikt się nie powiesił. Chociaż... Nie wiem.

„Zakład Pogrzebowy w Kwidzynie, znajdujący się nie opodal cmentarza, czynny jest dwadzieścia cztery, a nawet – jak mawia właściciel – dwadzieścia sześć godzin na dobę, bo czasem trzeba wstać przed świtem i przewieźć nieboszczyka do kostnicy ( tak najczęściej jest w przypadku samobójców, przeważnie wisielców). Jeszcze niedawno właściciel Zakładu myślał, że jego pracownicy są „daleko od tego wszystkiego”, a już na pewno od śmierci przez powieszenie. Ale ostatnio jego człowiek zszedł do piwnicy i powiesił się. Więc nikt nie jest „daleko”.

### **Inny**

Wisiał  
zaledwie centymetr  
nad ziemią  
w tym swoim  
zielonym mundurku  
Mógł przecież  
stanąć na palcach  
ale nie chciał  
Ciężki w mowie  
niezlomny w dobroci  
Zawsze tylko  
-Mamusiu! Mamusiu!  
i brakowało słów...

Teraz jest inny  
gada, gada  
nawet się nie zająknie

Chciałaby spytać  
dlaczego  
ale boi się odpowiedzi



Dawno temu obudziłam się o brzasku...

### **Alleluja**

Wydobyli ją z błota  
i w błotnej sukni  
boso  
wiodą na targ  
Alleluja  
rozlega się ze wszystkich  
głośników w mieście

Do znudzenia  
powtarza te same słowa  
nie wiem  
nie pamiętam  
zostawcie mnie w spokoju

Przynoszą chleb  
i trzewiki  
za które oddała życie  
każą jej stanąć  
i płakać  
płakać kromką chleba  
ale to wciąż  
za mało

Każą jej płakać  
błotem  
muchami bez skrzydeł  
płomieniami świec  
ale to wciąż  
za mało

Podbiega święty  
zarzuca czarną  
płachtę na głowę...  
Za szybko zakończył  
ceremonię kat

W kościele zakonnica  
gasi kapturkiem świece  
Alleluja  
ujadają wszystkie  
głośniki w mieście

## **To co jest**

To co jest we mnie  
czego nie mogę wyrwać  
wykrztusić

Od czego uciekałam  
uciekam i będę

Od czego mam  
nienormalne źrenice  
i wieczne zapatrzenie  
idioty

To rośnie w drzewo  
oplata moje ciało  
to zbieram  
składam  
na popiół

## Spis treści

Zobaczyłam...  
Pomarańcza  
Żuława Świętej Marii  
Jelni  
Zmartwychwstanie  
Trumienny portret  
Jest późno  
Szkłana kula  
Morze Czerwone  
Święty głupi  
Wszyscy święci  
Madonna  
Kochankowie i księżyc  
Poezja rzeczy  
Zemsta  
Chusta – kołyska  
Czerwone pantofle  
Testament  
Dopełnienie  
Moja babka...  
Karmicielka pereł  
Jesteśmy  
Białoruś – cmentarz  
Cała jest  
Jestem  
Dom – świat  
Zbrodnia dzieciństwa  
Stałam...  
Babunia  
Diabeł i śmierć  
Patrzyli spokojnie  
Do maszyny  
Pseudonim „Inka”  
Inny  
Alleluja  
To co jest